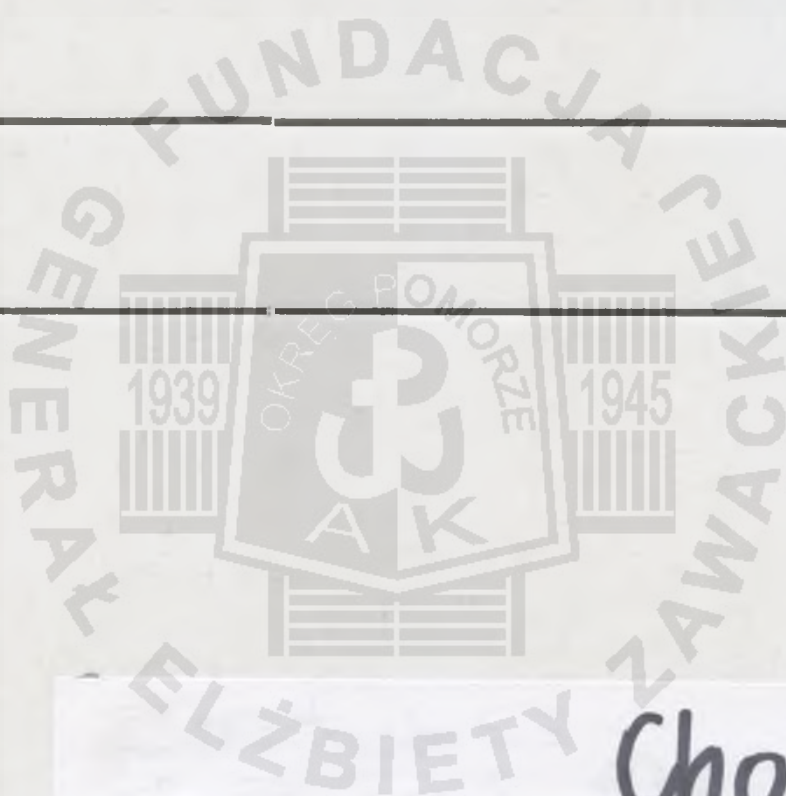


poprzedni nr K. 610

1/2007



Chojnice
AK

##Krantz Urszula
ps. „Wyrostek”

M: 610/950 Pom.

1/1. Relacja - Granta Morsula

1. Zyciowys - relacja Morsuli Granta
z 27.09. 1990, mpis, oryg. k. 1 s 1
2. Relacja Morsuli Granta o
działalności konspiracyjnej z
5.01. 1991, mpis oryg. k. 3 s. 2-4



Urszula Krantz
89 -500 Tuchola
ul. Piastowska 5 n.9

Zyciorys.

Pracę jako asystentka w szpitalu rozpoczęłam w 1939 r. w Swieciu n. Wisłą, gdzie zastała mnie wojna. W październiku 1941 r. przeniesiono mnie do szpitala w Starogardzie Gd. i stamtąd wysłano mnie do Tucholi gdzie objęłam posadę w szpitalu.

W 1942 roku zostałam zaprzysiężona w organizacji ZWZ-AK. przez p. Deutshha w Starogardzie. O ile chodzi o rodzaj pomocy to niestety nie mogę podać dużo nazwisk = podaje tylko dwa.

1/ nie mogę podać dokładnej daty, ale któregoś dnia wieczorem 3 mężczyźni przyniosło mężczyznę, który w lesie został postrzelony i doznał złamania kończyny dolnej prawej. Ci 3ej mężczyźni zaraz opuścili szpital podając, że gestapo napewno zaraz przybędzie. W pośpiechu zaopatrywanego tak, by gestapo nie mogło go zabrać.

2/ przebywał też w szpitalu w Starogardzie więzień dostarczony przez służbę więzienną. Był straszliwie skatowany, miał ogromny ropień postładka = po wygojeniu rany musiał nadal chorować w co wtajemniczona była tylko zakonnicą pielęgniarką.

3/ Pod koniec 1944 roku w Tucholi leżała damie w szpitalu p. Helena Grobelniak przywieziona z obozu w Potulicach. I ona musiała też chorować aż do wyzwolenia.

4/ Na początku 1945 roku p. Rybiński = w okresie przed i powojennym pracownik sądu = miał być wywieziony poza Tucholę do kopczenia rowów strzeleckich no i z tego powodu nogą z powodu ostrego zapalenia wyrostka robaczkowego musiał być operowany.

5/ Mniej więcej w tym samym czasie wezwano mnie do gospodarza w Bysławiu /nazwiska nie pamiętam/ u którego zaopatrywanego pacjenta z lasu /nazwiska nie znam/

6/ Kilkakrotnie pomagałam pacjentom z lasu, o przybyciu których informował mnie p. Kaniński z Tucholi. Wyślawiałam leki, materiał opatrunkowy.

W krótkim czasie po przybyciu do Tucholi byłam na tajnym zebraniu zorganizowanym przez p. Antonie o Gilke.

W okresie powojennym kilka razy byłam wzywana do U.B. w celu podania informacji o schorzeniach kobiet /chodziło o nazwiska kobiet należących do poronienia/. Również kilkakrotnie byłam wzywana na zebrania egzekutywy partii, gdzie domagano się zwolnienia ze szpitala sióstr zakonnych, których mimo wszystko nie zwolniłam.

Tuchola dnia 20 września 1990 roku,

Urszula Krantz

Relacja powyższą przekazana p. Górkę
w dniu 27-09-90 do Archiwum Pom. Mu
z zachowaniem

Dr Urszula Krantz urodzona w Tucholi 22.VI.1904r
podoba Szykowska

I Dane osobowe

1. Urszula Krantz
2. 6. lipca 1912 r.
3. Józef i Urszula z d. Kueckler = rolnik. Ojciec w latach 1922-1928 był założycielem i czynnym członkiem Koła Rolniczego w Pieraniu pow. Inowrocław w okresie zamieszkiwania w Bakowie. Matka specjalnie społecznie się nie udzielała poza organizowaniem corocznych t. zw. „went” przy parafii w Pieraniu.
4. Tuchola al. Piastowska 5. n. 9 woj. Bydgoskie. Telefon prywatny 36-38 i służbowy 33-44 i 33-45.

II. Dane środowiskowe

1. Maturę/ zdała 12.06.1930 r. w Gimnazjum żeńskim humanistycznym w Grudziądzu. Dyplom lekarza uzyskała 18. marca 1937 r. na wydziale lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego, specjalizacja z zakresu chirurgii ogólnej/ otrzymała w roku 1952 r. na podstawie orzeczenia prof. chirurgii ogólnej Kazimiera Dębickiego z Akademii Gdańskiej. W 1951 roku byłam na dwutygodniowym kursie w Sopocie z zakresu chorób reumatycznych prowadzonym przez prof. Reichera z Warszawy.
2. Od 1.04.38. do 17.11.38 r. pracowałam jako stykistka w szpitalu powiatowym w Strzelnie pow. Mogiła oraz od 18.11.38 do 31.1.39. w tym samym charakterze na oddziale ginekologiczno-położniczym w Zninie.
Od 1.04.39 do 16.10.41 pracowałam jako asystentka w szpitalu powiatowym w Świeciu/ n. Wisła. Do sierpnia 39 r. prowadziłam dla ludności cywilnej kurs z zakresu udzielania pierwszej pomocy medycznej.
3. W wojsku nie służyłam.

III. Udział w kampanii wrześniowej.

W tym okresie pracowałam nieprzerwanie w szpitalu w Świeciu/ n. Wisła jako jedyny lekarz, przeprowadzając zabiegi chirurgiczne chorym i liczny rannym.

IV. Krótki życiorys okupacyjny.

Od 1.9.39 do 16.10.41 Szpital Powiatowy w Świeciu n/ Wisła jako lekarz asystent.
Od 17.10.41 do 31.3.44. również jako asystentka w Szpitalu Powiatowym w Starogardzie Gd.
Od 1.04.44 do wyzwolenia/ do połowy lata 45/ jako lekarz Szpitala Powiatowego w Tucholi.
Ojciec zmarł w 1938 r., matka mieszkała w Przeclawiu pow. Oborniki woj. poznańskie i jesienią 1939 r. przybyła do Tucholi. Brat Józef z zawodu rolnik pracował na majątku w woj. poznańskim. Z zarobków otrzymanych za pracę w szpitalu miałam utrzymanie, większą część wysyłałam matce.
Policja niemiecka wzywała mnie na komendę w celu wytłumaczenia się dla czego z pacjentami rozmawiam po polsku.
Przez cały okres jak mogłam pomagałam chorym i innym osobom:
a/ od końca 1939 prawie do końca okupacji wysyłałam paczki żywnościowe i listy do jenca wojennego przebywającego w obozie w Wollenbergu. Tym jencem był /nieznany mi poprzednio/ prof. Wiktor Właniowski = niby mój kuzyn = obecnie już nieżyjący.
b/ p. Helena Grobelniak w końcu 44 r. przekazana do szpitala w Tucholi z obozu pod Nakken przetrzynywana była do wyzwolenia = mimo okresowych kontroli lekarza powiatowego Luckinga.

- c/ p. Rybiński z Tucholi pod koniec 1944 r. otrzymał wezwanie do kopania rowów. W celu zapobieżenia temu w nocy operowałam Go niby z powodu ostrego wyrostka robaczkowego przez uniknął wywiezienia,
- d/ w Starogardzie Gd. w początkach 1944 r. przywieziono do szpitala więźnia dotkliwie pobitego. Po nacięciu rania rana nie chciała się goić a dodatkowo występowały komplikacje/oczywiście zaaranżowane przez mnie i siostrę zakonną/i tak chory utrzymał się do końca marca 1944 r. t.j. do czasu mej pracy w tantajszyn szpitalu./nazwiska nie pamiętam/.
- e/ przetrzymywałam też w szpitalu w Starogardzie Gd. jeńca francuskiego,
- f/ kilkakrotnie udzielałam pomocy partyzantom w lasach tucholskich czy czasowo przebywającym u gospodarzy Polaków/nazwisk nie znałam/
- g/ przetrzymywałam również w Szpitalu w Tucholi siostrę Elżbietankę, ukrywającą się w przebraniu.

V. Działalność okupacyjna.

1. nie pamiętam dokładnej daty, ale przypuszczalnie na początku 42 r. wstąpiłam do konspiracji = A.K. + pod pseudonimem w "Wyrostek".
2. Przysięgę odbierał p. Feliks Deutsch w swoim mieszkaniu w Starogardzie Gd./obecnie już nie żyjący/.
3. Mój przydział każdorazowo był w miejscu pracy. Innych członków nie pamiętam oprócz p. Kamińskiego mieszkającego w Tucholi /obecnie już nieżyjący/, który obsługiwał osoby potrzebujące pomocy.
4. opisałam w pkt.V.
5. Z rodziny to Zbigniew Sujkowski z Grudziądza kilka lat był w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

VI. Dane o uczestnictwie w konspiracji członków rodzin i znajomych.

Nie wiem nie wiadomo czy matka lub brat byli w konspiracji, wiem tylko tyle, że brat pracując na majątku a miarę możliwości pomagał potrzebującym.

Kuzynka moja lek. med. Salomea Sujkowska była w konspiracji /dokładne dane są zapewne w posiadaniu Archiwum Pow.A.K. w Toruniu/Również dwaj moi kuzyni Gwidon i Stefan Kaechler/oba już nie żyjący/w okresie okupacji udzielali pomocy Polakom w najrozmaitszy sposób/np. dając dodatkowe kartki żywnościowe, dowody osobiste/

VII. Okres powojenny.

1. Od chwili wyzwolenia byłam dyrektorem Szpitala Ss. Elżbietanek przemianowany później na szpital powiatowy z oddziałami: chirurgicznym, wewnętrznym, zakatowym, dziecięcym i ginekologiczno-położniczym jako jedyny lekarz. Na tym stanowisku byłam do marca 1955 r. Jak już wspominałam w 1952 r. uzyskałam specjalizację z zakresu chirurgii ogólnej. Dwukrotnie pełniłam okresowo obowiązki kierownika Wydziału Zdrowia, pozatym prowadziłam poradnię chirurgiczną, dziecięcą, komisję lekarską. Od 11.12.51 dodatkowo pełniłam funkcję kierownika pogotowia ratunkowego, pełniąc również dyżury, Od 1945 do 1973 byłam lekarzem zaufania PZU do wydawania orzeczeń w sprawie odszkodowań powypadkowych, Od 1945 do 1973 r. byłam jedynym lekarzem sądowym,

Od 1945 do 1952 r. byłam lekarzem ubezpieczalni społecznej z wyjazdami w teren,

W roku 1946 brałam udział w szczepieniach ochronnych przeciw tyfusowi z wyjazdami do wszystkich wiosek/pojazdami konnymi/

W roku 1946 brałam udział w eksaminacji zwłok obywateli Tucholi ponordowanych w Różku Woscie,

Od 1945 r. do 1965 byłam lekarzem komisji poborowej,

Od 1945 r. do 1973 byłam prezesem PCK,

Od 1947 r. do 1981 członkiem Z.Z., Pr. St. Zdr. potem skarbnikiem a od 1978 r. prowadziłam dział kulturalno-oświatowy organizując różne imprezy, wycieczki,

Od 20.4.1955 do 31.12.76 byłam lekarzem poradni chirurgicznej,

Od 1.5.1950 i nadal pełniłam funkcję inspektora ds. orzecznictwa i przewodniczącej komisji lekarskiej,

Od 16.4.59 do 31.8.1966 pracowałam jako lekarz PKP z dojazdami do stacji Prusze-Bagienice,

Od 15.4.1966 przez 2 kadencje byłam delegatem Wojew. Rady Narodowej jako członek Okręgowej Komisji Kontroli Zawodowej,

Od 1.1.1970 do 20.2.1971 byłam inspektorem ds. kontroli prawidłowo wystawianych recept,

Krótko po wyzwoleniu przez kilka lat byłam prelegentem Uniwersytetu Ludowego z wyjazdami w teren.

2. Nie należałam do żadnej „pookowskiej” konspiracji z uwagi na nieważność pracy zawodowej.

3. Władze U.B. usiłowały zwerbować mnie jako lekarza współpracującego wydającego tajemnice lekarskie dotyczące zwłaszcza zachorowań kobiet.

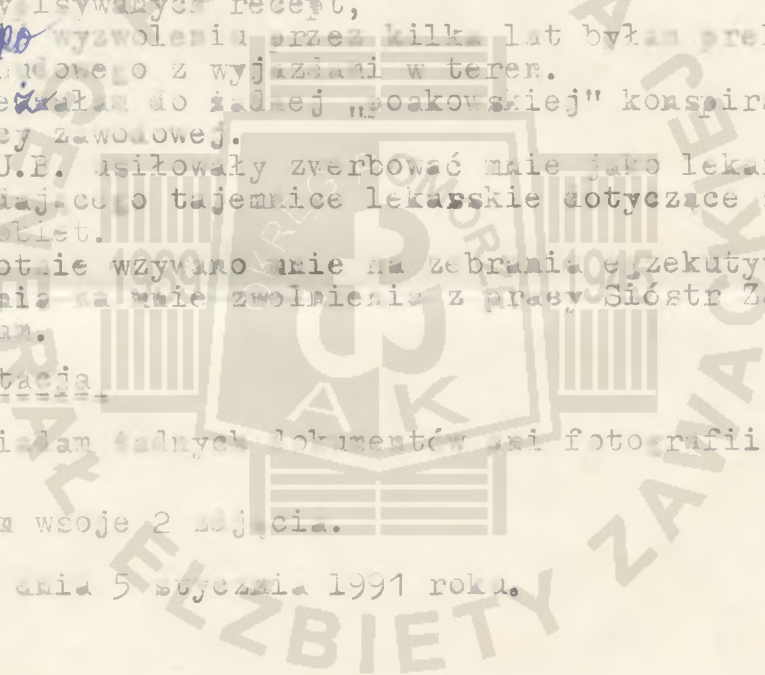
Kilkakrotnie wzywano mnie na zebrania egzekutywy PZPR w celu wymuszenia na mnie zwolnienia z pracy Sióstr Zakonnych czego nie uczyniłam.

VIII. Dokumentacja

Nie posiadam żadnych dokumentów ani fotografii.

Załączam swoje 2 zdjęcia.

Tuchola dnia 5 stycznia 1991 roku.



[Signature]
Drożdżka Krana
lek. med. chirurg
Tuchola
Piastowska nr 22

1. Materiały uzupełniające: relacje: Krantz
Urszula

1. art. "Doznawa z Urszula Krantz,
Tygodnik Tucholski, nr 20/1992, oryg. k. 2 s. 1-2
2. J. Jarocki, W głębokim smutku i żalu...
Wiadomości Tucholskie, brak nr., kserokop. k. 15, 3



W tym numerze:



- Rozmowa z Urszula Krantz
- Zagładanie do teczek
- Opinia o TOK

- Tucholanka w A Klasie!
- Igrzyska tuż, tuż
- Program telewizyjny 19.06-25.06.

Wpłynęło dnia 12.08.92

Ldż. 754 192

1

Tucholski Tygodnik

Nr 20

19 czerwca 1992

Cekecyń
Gostycyn
Kęsowo
Lubiewo
Śliwice
Tuchola
cena 2000zł

Z nestorką tucholskich lekarzy Panią Urszula Krantz rozmawiają Hanna Szulwici Franciszek Wegner.

Tygodnik Tucholski - Leczy Pani ludzi od ponad 50 lat, a jak to się stało, że została Pani lekarzem? Malo tego, wybrała Pani typowo męską specjalizację chirurgię.

P. Urszula Krantz - Nigdy nie zastanawiałam się nad tym czy będę lekarzem. Gdy po maturze powędziałam rodzinie, że zamierzam studiować medycynę - wszyscy zgłupieli, ale nie protestowali. Rozpoczęłam studia na wydziale lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego.

...I tak zostałam chirurgiem

pięćdziesięciu lat, ponieważ znakomicie Pani Urszula Krantz zdobywszy przed 50 laty na U.P. zaszczytny stopień lekarza medycyny dochowała wierności przysiężeniu, które złożyła na uroczystościach promocji oraz przysiężąc Hipokratesa w ciągu pięćdziesięciu lat. My powagą naszej Akademii z wielkim uznaniem odnawiamy tej najszlachetniejszej Pani godność lekarza medycyny ozdobioną dyplomem i tak wielkimi zalecaniami oraz owocną pracą, a powiększony najjaśniejszym blaskiem chwalebny U.K. - Po skończeniu studiów musiałam odbyć roczny staż na



Dariusz Jajłocha

nie. Obiecałem też Kongresowi, że będziemy z Lechem Kaczyńskim w tej Komisji robić wszystko, aby doprowadzić rzecz do końca.

Dziękuję za rozmowę.

Panie pośle, Dwie godziny temu przedstawił Pan Kongresowi uwagi o pracy Komisji Specjalnej. Mniej więcej

Tygodnik Tucholski nr 20/1992

..I tak zostałam chirurgiem

Dokończenie ze str. 1

Z nestorką tucholskich lekarzy Panią Urszulą Krantz rozmawiają Hanna Szulwic i Franciszek Wegner.

U.K. - Nie robiłam specjalizacji w takim trybie jak robi się obecnie, ale do szpitala gdzie pracowałam (już do Tucholi) przyjeżdżali do mnie profesorowie AM w Gdańsku: prof. Dębicki (chirurg) i prof. Górski (internista). Razem ze mną robili obchody chorych, przeglądali historie choroby i konsultowali przebieg leczenia pacjentów. Po jakimś roku, dwóch kazano mi przysłać szczegółowy raport o tym jak i ile operacji wykonałam. Na podstawie tego otrzymałam specjalizację I stopnia.

T.T. - Przez całą wojnę pracowała Pani jako lekarz i oprócz tego była Pani żołnierzem AK i pomagała potrzebującym.

U.K. - Staralam się, jak wielu Polaków walczyć z okupantem. Od końca 39 r. prawie do końca okupacji wysyłałam paczki do jeńca wojskowego przebywającego w obozie w Wollenbergu, który pochodził ze Lwowa i na Pomorzu nie miał żadnych krewnych. Przed Niemcami udawaliśmy, że jesteśmy kuzynostwem. Po wojnie mieszkał we Wrocławiu i utrzymywaliśmy kontakty. Obecnie już nie żyje. Przetrzyzymałam także w szpitalu kilku pacjentów zagrożonych aresztowaniem lub wywózką.

Do AK wstąpiłam na początku 42 r. Miałam pseudonim "Wyrostek". Mój przydział był każdorazowo w miejscu pracy. Pan Kamiński z Tucholi wskazywał mi potrzebujących pomocy. Gdy po wojnie aresztowali go i wsadzili do

więzienia nawet obawiałam się, że mnie wyda, ale nie zrobił tego.

Będąc już w Tucholi kilkakrotnie udzielałam pomocy lekarskiej naszym partyzantom. Po prostu zaufany kierowca zawoził mnie w umówione miejsce. Przeważnie było to w gospodarstwach chłopskich. Pod koniec wojny przechowywałam w szpitalu ukrywającą się siostrę elżbietankę. Po wojnie brałam udział w ekshumacji pomordowanych w Rudzkim Moście. Było to dla mnie straszne i bardzo długo śniło mi się po nocach.

T.T. - Proszę opowiedzieć o początkach pracy w Tucholi.

U.K. - Do szpitala w Tucholi przeniesiono mnie 1 kwietnia 1944 r. Oprócz mnie pracowało dwóch lekarzy. Praca była bardzo trudna i wyczerpująca. Calej nocy nie przespalałam nigdy, byłam strasznie nerwowa. Ogromna ilość pracy powodowała wielkie napięcie psychiczne.

T.T. - A już po wyzwoleniu w 45 r. jak wyglądała służba zdrowia? Wiadomo skądinąd, że oprócz pracy w szpitalu zakładała Pani pogotowie i zajmowała się PCK.

U.K. - Zaraz po wojnie zostałam tylko z doktorem Golnikiem. Potem przyszedł dr Biskup i był jeszcze doktor kolejowy. To byli wszyscy lekarze. Nie było karettek - przyjechał chłop furmanką po mnie - i jechałam. Zima nie zima, slota nie slota - trzeba było jechać. W szpitalu oprócz rutynowej działalności prowadziłam oddział zakaźny, gdzie leżeli chorzy na tyfus. Choroba ta była po wojnie prawdziwą plagą. Jeździliśmy również na szczepienia ochronne przeciw

tyfusowi. Mimo, iż jeździliśmy konikami i nie było łatwo to dzisiaj wspominać te czasy bardzo miło. Koledzy lekarze byli wspaniali! W 1951 r. powstało w Tucholi pogotowie ratunkowe. Wezwali mnie z dyżuru i poinformowali, że od dzisiaj zostaję kierownikiem pogotowia ratunkowego. Wszystko pozostawili na mojej głowie. Organizowałam szkolenia dla sanitariuszy i wiele innych spraw.

T.T. - Pamięta Pani jakiej marki była pierwsza sanitarka?

U.K. - Pierwszym samochodem na wyjazdy w teren dla lekarzy była "doczka". Był to wóz terenowy z demobilu. Trzęsło w nim niesamowicie. A w pogotowiu mieliśmy małego fiata (nie 126p). Był bardzo mały. Obok kierowcy siedział lekarz, a z tyłu wciśnięte były nosze dla chorego i siedzenie dla sanitariusza. Potem były "Warszawy", samochody nie do zdarcia, mimo iż drogi były w owych czasach kiepskie. Pierwszymi kierowcami pogotowia byli: p.Łoński, p.Grzelka z Gostycyna i p.Bolesław Wegner.

T.T. - Na obszarze Tucholi i w okolicznych miejscowościach jest Pani osobą powszechnie znaną i szanowaną. Czy daje to Pani satysfakcję?

U.K. - Owszem tak. Mam sporo listów, może wstyd się tak chwalić, z podziękowaniami i życzeniami od pacjentów. Tęgo teraz się nie spotyka. Przechowuję te listy, bo to bardzo miła i cenna dla mnie pamiątka.

(T.T. - Czytamy te listy pełne podziękowań za leczenie i wdzięczność. Pani Doktor czytając je przypomina o starych pacjentach, opowiada o ich

leczeniu. Listów jest bardzo dużo i wzruszające.)

T.T. - Pracuje Pani jako lekarz przeszło 50 lat. Czy jeszcze lubi swój zawód?

U.K. - Przestałam pracować dopiero kilka miesięcy temu, chociaż emeryturę przeszedłam w 1972 r. Pracowałam dalej w Pogotowiu Ratunkowym i w poradni chirurgicznej. Praca w poradni jest b.dużo i trudna. Codziennie trzeba przyjąć kilkudziesięciu pacjentów, ale mi to powieść, że pracę tę wykonywałam z radością i przyjemnością i chociaż byłam niekiedy zmęczona, dawała ona wiele zadowolenia, wyobrażam sobie siebie w innym zawodzie.

T.T. - Z Pani wypowiedzi wynika, że gdyby miała Pani jeszcze raz wybrać zawód to zdecydowałaby się na lekarzem.

U.K. - Zdecydowanie tak!

T.T. - Aktorką z przeprowadzonej przez Panią operacji była najtrudniejsza i pamięta ją Pani do dzisiaj?

U.K. - Trudnych operacji było wiele. Taką bardzo dramatyczną i trudną była operacja ogromnej niedbanej przepukliny u pewnej kobiety. Było to wkońcu lat czterdziętych. Równie trudna była operacja zszycia wątroby. Wiele było takich operacji...

T.T. - Sporo Pani podróżowała po świecie. Czy może Pani powiedzieć jakie kraje Pani odwiedziła.

U.K. - W 1979 r. byłam w Anglii. Odbyłam także piękną podróż "Erym" do Amsterdamu, wzdłuż wybrzeży Francji, przez Zatokę Biskajską do Hiszpanii. Po powrocie płynęliśmy na Wyspy Kanaryjskie, Maroka, a w drodze powrotnej do Lizbony. Cała podróż trwała 3 tygodnie. Byłam również w Bułgarii, Węgrzech, w Austrii, w Berlinie, w Rumunii. Jeździłam także dużo po Polsce. Bardzo lubię podróżować.

T.T. - A dokąd planuje Pani jeździć w najbliższym czasie?

U.K. - Teraz zdrowie nie pozwala mi już na dalekie podróże. Już wyjadę, to do znajomej, która mieszka niedaleko Tucholi. Przecież i w okolicy są równie piękne.

T.T. - Bardzo dziękujemy za rozmowę. Życzymy dużo zdrowia. W lipcu przyjdziemy, jeśli Pani pozwoli, złożyć życzenia urodzinowe.

U.K. - Zapraszam serdecznie. Będą to moje 80-te urodziny.

ustawowy, w sposób gwarantujący kontrolę Parlamentu i Sądu Najwyższego nie zdecydujemy się na ujawnienie i usunięcie z życia publicznego (wch) wszystkich...
nie. Obiecałem też Kongresowi, że będziem z Lechem Kaczyńskim w tej Komisji robić wszystko, aby doprowadzić rzecz do końca.
Na szczegóły zdołano zebrać sprawozdanie z technikum Lesnym, POM-ile i innych rowanych "sprayem", ścian budynków zduwersowac ostatnio widok obsm

am chirurgiem

et obawiałam się, że nie zrobił tego.

w Tucholi kilkakrotnie mocy lekarskiej naszym Po prostu zaufany kiel mnie w umówione ważne było to w gospo-łopskich. Pod koniec owywałam w szpitalu siostrę elżbietankę. Po udział w ekshumacji wch w Rudzkim Moście. mnie straszne i bardzo się po nocach.

roszę opowiedzieć o racy w Tucholi.

Do szpitala w Tucholi mnie 1 kwietnia 1944 r. pracowało dwóch leka- a bardzo trudna i wyczer- j nocy nie przespałam n strasznie nerwowa. óść pracy powodowała cie psychiczne.

uż po wyzwoleniu w 45 r. ała służba zdrowia? ądinał, że oprócz pracy w adala Pani pogotowie i ę PCK.

eraz po wojnie zostałam orem Golnikiem. Potem r Biskup i był jeszcze jowy. To byli wszyscy było karetok - przyjechał nka po mnie - i jechałam. na, slota nie slota - trzeba

W szpitalu oprócz ruty- alalności prowadziłam żny, gdzie leżeli chorzy na oba ta była po wojnie łażą. Jeździliśmy również enia ochronne przeciw

tyfusowi. Mimo, iż jeździliśmy konika- mi i nie było łatwo to dzisiaj wspomi- nam te czasy bardzo miło. Koledzy lekarze byli wspaniali! W 1951 r. powstało w Tucholi pogotowie ratunkowe. Wezwali mnie z dyżuru i poinformowali, że od dzisiaj zostaje kierownikiem pogotowia ratunko- wego. Wszystko pozostawili na mojej głowie. Organizowałam szkolenia dla sanitariuszy i wiele innych spraw.

T.T. - Pamięta Pani jakiej marki była pierwsza sanitarka?

U.K. - Pierwszym samochodem na wyjazd na teren dla lekarzy była "doczka". Był to wóz terenowy z demobilu. Trzęsło w nim niesamowicie. A w pogotowiu mieliśmy małego fiata (nie 126p). Był bardzo mały. Obok kierowcy siedział lekarz, a z tyłu wciśnięte były nosze dla chorego i siedzenie dla sanitariusza. Potem były "Warszawy", samochody nie do zdar- cia, mimo iż drogi były w owych czasach kiepskie. Pierwszymi kierow- cami pogotowia byli: p.Łoński, p.Grzelka z Gostycyna i p.Bolesław Wegner.

T.T. - Na obszarze Tucholi i w okolicznych miejscowościach jest Pani osobą powszechnie znaną i szano- waną. Czy daje to Pani satysfakcję?

U.K. - Owszem tak. Mam sporo listów, może wstyd się tak chwalić, z podziękowaniami i życzeniami od pacjentów. Tego teraz się nie spotyka. Przechowuję te listy, bo to bardzo miła i cenna dla mnie pamiątka.

(T.T. - Czytamy te listy pełne podziękowań za leczenie i wdzięczność. Pani Doktor czytając je przypomina o starych pacjentach, opowiada o ich

leczeniu. Listów jest bardzo dużo i są wzruszające.)

T.T. - Pracuje Pani jako lekarz przeszło 50 lat. Czy jeszcze lubi Pani swój zawód?

U.K. - Przestałam pracować dopie- ro kilka miesięcy temu, chociaż na emeryturę przeszłam w 1972r., to pracowałam dalej w Pogotowiu Ra- tunkowym i w poradni chirurgicznej. Pracy w poradni jest b.dużo i jest trudna. Codziennie trzeba przyjąć kilkudziesięciu pacjentów, ale muszę powiedzieć, że pracę tę wykonywałam z radością i przyjemnością i chociaż byłam niekiedy zmęczona, dawała mi ona wiele zadowolenia. Nie wyobrażam sobie siebie w innym zawodzie.

T.T. - Z Pani wypowiedzi wynika, że gdyby miała Pani jeszcze raz wybie- rać zawód to zdecydowałaby się zostać lekarzem.

U.K. - Zdecydowanie tak!

T.T. - Aktóra z przeprowadzonych przez Panią operacji była najtrudniej- sza i pamięta ją Pani do dzisiaj?

U.K. - Trudnych operacji było wiele. Taką bardzo dramatyczną i trudną była operacja ogromnej, za- niedbanej przepukliny u pewnej kobiety. Było to w końcu lat czterdzies- tych. Równie trudna była operacja zszycia wątroby. Wiele było takich operacji...

T.T. - Sporo Pani podróżowała po świecie. Czy może Pani powiedzieć jakie kraje Pani odwiedziła.

U.K. - W 1979 r. byłam w Anglii. Odbyłam także piękną podróż "Bato- rym" do Amsterdamu, wzdłuż wybrzeży Francji, przez Zatokę Biskajską do Hiszpanii. Potem płynęliśmy na Wyspy Kanaryjskie i do Maroka, a w drodze powrotnej do Lizbony. Cała podróż trwała 3 tygo- dnie. Byłam również w Bulgarii, na Węgrzech, w Austrii, w Berlinie i w Rumunii. Jeździłam także dużo po Polsce. Bardzo lubię podróże.

T.T. - A dokąd planuje Pani jechać w najbliższym czasie?

U.K. - Teraz zdrowie nie pozwala mi już na dalekie podróże. Jeżeli wyjadę, to do znajomej, która mieszka niedaleko Tucholi. Przecież nasze okolice są równie piękne.

T.T. - 'Bardzo dziękujemy za rozmowę. Życzymy dużo zdrowia, a 6 lipca przyjdziemy, jeśli Pani pozwoli, złożyć życzenia urodzinowe.

U.K. - Zapraszam serdecznie. Będą to moje 80-te urodziny.

5.9

2

„Tygodnik Tucholski”
nr 20/1988

Komisja
ustawowy w sposób gwarantujący
kontrolę Parlamentu i Sądu Najwyż-
szego nie zdecydujemy się na uswanie-
nie i usunięcie z życia publicznego tych
wszystkich funkcjonalistów państwa.
legislatury i odpowiedzialności państwa.
- Dziękuję za
działanie do ko-
Komisji robić ws-
będziemy z Lech-
nie. Obiecalem

W głębokim smutku i żalu

pożegnaliśmy w dniu 26.06.1994r. seniora lekarza, długoletniego pracownika służby zdrowia w Tucholi,

Śp. Dr Urszulę Krantz

Urodziła się dnia 06.07.1912 r. w Gębinie koło Szubina. Świadcstwo dojrzałości uzyskała w Grudniadzu 12.03.1930 r. Studiowała w Poznaniu na Uniwersytecie Poznańskim Wydziale Lekarskim w latach 1930-1937. Dyplom lekarza uzyskała 18.03.1937 r.

Praktykę lekarską odbywała w Strzelnie, Żalnie, Świeciu n/Wisłą i Starogardzie.



Do Tucholi przybyła 1.04.1944 r. jako chirurg. Była związana w czasie okupacji z ruchem oporu AK niosąc pomoc rannym partyzantom w Borach Tucholskich, niejednokrotnie ukrywając poszkodowanych w oddziale szpitalnym w Tucholi. Przykre jest, że do chwili obecnej nie została zweryfikowana jako kombatanat.

Była dyrektorem Szpitala Powiatowego w Tucholi, lekarzem powiatowym. W grudniu 1952 r. zorganizowała Powiatową Stację Pogotowia Ratunkowego, którego była długoletnim pracownikiem. Pracowała dużo, ciężko i ofiarnie nie szcędząc swych sił i zdrowia oraz czasu na odpoczynek, niosąc pomoc potrzebującym jej fachowej pomocy.

Pracowała także dużo społecznie w różnych organizacjach; przez wiele lat była przewodniczącą Powiatowego Czerwonego Krzyża w Tucholi.

Jaką osobowością była śp. dr Urszula Krantz?

Kochała Boga, Ojczyznę i ludzi.

Za jedną z podstawowych zasad swojego zawodu lekarskiego uznawała poszanowanie życia i niesienie pomocy potrzebującym. Była bardzo obowiązkowa, sumienna, w stosunku do pracowników wymagająca od nich dużo, jednak na pewno mniej niż od siebie. Dlatego cieszyła się zawsze sympatią, szacunkiem i zaufaniem kolegów lekarzy, współpracowników, przełożonych i podwładnych.

Interesowała się kulturą, przyrodą, dużo podróżowała, działała w gronie esperantystów.

W uznaniu zasług za pracę zawodową oraz działalność społeczną była odznaczona Złotym Krzyżem PCK, oznaką za wzorową pracę w Służbie Zdrowia, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Na zasłużoną emeryturę poszła 30.12.1977 r., ale pracowała nadal jako lekarz niosąc pomoc potrzebującym i doświadczenia swojego zawodu lekarza przekazywała młodszym kolegom.

W 1987 r. cieszyliśmy się wspólnie w gronie lekarzy i przyjaciół jubileuszem 50-lecia pracy seniora Jubilatki z okazji nostryfikacji dyplomu lekarskiego, życząc Jej wówczas dużo zdrowia, pomyślności i wytrwałości w dalszej pracy dla dobra chorego.

Gdy postępująca choroba zwyciężyła Jej energię życiową, zakończyła pracę w Zespole Opieki Zdrowotnej w Tucholi 26.10.1992 r.

Spoczęła w grobie swojej małki Urszuli, którą tak bardzo kochała.

Dla społeczności tucholskiej niech pozostanie w pamięci, że duszę oddała Bogu, serce Ojczyźnie swojej, którą tak bardzo ukochała, ciało ziemi tucholskiej na której żyła i pracowała.

Niech spoczywa w spokoju!

CZESŁAW JAROCKI

IV/1. Korespondencja bieżąca: Fundacji
z Krantz Urszule:

1. List z 27.02. 1991 w sprawie
przyjęcia relacji, rkp. oryg.

k. 1 s. 1

2. List z 30.07. 1992, rkp. oryg.

k. 2 s. 2-5



Guchola 27. luty. 1991 r. 1

L 129/K/91

Do
Zarządu Fundacji A.K.

W odpowiedzi na list (L. ds. 19/A/91)
z dnia 15.02. przesłana w załączeniu myśel-
niczą deklarację członka klubu oraz chęci
postawie na sumę 10.000 zł. ⁹⁰

Wszystko nie może wrócić do normalności w
dalejszym spotkaniu z powodu choroby.

Łączę wyrazić szacunek.

Myszka Krants

zof. znaczki 20 typ

czyt 27

p. Stulecka

ELŻBIETY ZAWIA

Rel. k-~~7~~ 610/950. Chojnice
Suchola 30 lipca 1992 N. 2

Do R

Wysłano dnia 18.08.92
L.dz. 75 7/1A/02

Redakcji
Powszechnego Archiwum
Armii Krajowej.
w Toruniu.

ostatnio przejdając za -
wartości są jednakże w kores-
pondencji byłych więźniów - a raczej
życiów więziennych. Byli to państwo
nie umarłymi matki i mojej matki
liczono, idąc dalej do matki puzi:

^{Xeno}
1. oryginalny list z 4. 8. 47. Pana
profesora Mikolaja Wisniowskiego,
który był wybitnym na polu

technice Lwowskiej. Przeproszę
cię strywnat adres mój od me-
go kuzyna i adres ten napisat.
So powiesz z niewoli znalazł
się we Wroclawiu, gdzie wyka-
zał na Politechnice - specjalnie
"Teoria Maszyn cieplnych", aby
długo szyć wieńców pisz-
małm do siebie jako "kuzyn-
stwo" - po otrzymaniu kartki
wysłałam parę i osygnicie
list. Dożyci p. Młodziński
emiszał w Krakowie gdzie
przed sobą zmarł. Do końca
ntaryfujemy się przyjacielskie
stawił.

2) pocztówkę, którą przysłał
 mojej matce, przybrał "łódeczki"
 p. Józef Walmas a któregoś
 matka moja przysłała paręki.
 Matka miała pod ręką -
 nim. Po wywołaniu wiadomości
 od niego nie było - może za-
 ginięta. Matka moja wybrała -
 ta się przed odbiorcą przemięta,
 ale to nie się plunęło - w
 każdym liście wiadomości o
 tem nie się myśli.

Posłałem matce 14 -
 godnie Tucholski z czerwca 61.
 z wiadomością na prośbę

P.S. ...
... z powodu swojej choroby⁵
urodzeń i 55 letnia pracy jako
lekars.

Na zażyczenie powziętam wszelkie
prezencje.

Wspieram -
Wspieram b.n. legi-
tymacji etnicznej. Wspieram
rodziny w zaprzeczeniu na spot-
kaniu, brań niestety nie mogę
brać w nich udziału z uwagi na
niezależności podwójny - a samochod-
ni się nie doznają. Relacje z
tych spotkań przekazuję mi
pania Anny dr. S. Szymankowski
z Pudełkowa.

Z poważaniem
Hanka Kwolek

Proszę o
opłatę
za
zawieszki
zawieszki
zawieszki

IV/2. Korespondencja o cesion
okupacji - Krantz, Warszawa

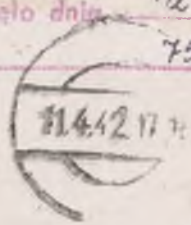
1. Lista postowa więźniów obywateli niemieckich
- sob. relacja - do Wszech Krantz, omgł. W
j. niem. k. 1 s. 1-2



Kriegsgefangenenpost

Wpłynęło dnia 12 08.92 A

L.dz. 756 17/92



Postkarte

Postkarte
Gebüft

Mulmoina Pam Obruka Kranta

Gebührenfrei!

Absender:

Vor- und Zuname:

Josif Palmas

Gefangenennummer:

19188

Lager-Bezeichnung: Stalag II D

Offlag II C

Post-Nr.:

Deutschland (Allemagne)

Empfangsort:

Feldheim - Pamigtkovo

Straße:

Sais Obornik

Land:

Wardhagan

Landesteil (Provinz usw.)



Kochana Piosim! Wszystko jest jak zwykle.
Wszystko jest jak zwykle. Bardzo dobrze. Wszyscy
 myśli dzisiaj 2. IV. czyli imieniny termin myśli. Jedni mówią
 dotychczas a następnym - najbliższym procesem powrót mi przyleci wkrótce
 do końca czyli bardzo szybko się kończy. W ten sposób
 się dobrze. Ostatni raz. Stach.



T: K: 610/950 Pom.

Chojnice

Strantz Urszula

1. Listy informacyjne
k. 2



Kmentz hrsula

Zmerno o godz. 5³⁰ 22.06.94r.

W Tucholi.

Int. p. S. Szykowskiej z
Gardupdra 26.06.94

hmm-94



✠
Z żalem zawiadamiamy, że dn. 22.06.1994 r. zmarła

Dr URSZULA KRANTZ

lat 81, chirurg.

Była ordynator oddziału chirurgicznego, dyr. Szpitala,
wieloletni kierownik Pogotowia Ratunkowego
i Poradni Chirurgicznej w Tucholi.

Całe swoje długie życie poświęciła pacjentom pracując
ofiarnie, a kolegom chętnie służąc radą i doświad-
czeniem.

**NA ZAWSZE POZOSTANIE
W NASZEJ PAMIĘCI!!!**

Koleżanki i Koledzy
ZOZ w Tucholi



Nazwa względnie stempel Archiwum

№: 610/950 Pom.

bazka osobna Kwiatkowska

K-950 K.

(nazwa zespołu, zbioru, kolekcji i sygnatura akt.)

Chojnice 2 W 3 AK

Lp.	Nazwisko i imię korzystającego	Temat pracy (ewent. cel wykorzystania)	Data korzystania
1	M. Jędrzyńska	Przygotowaniu wideo - kopii	17.8.94
2	Esmerka	przebieg dokument.	28.01.2000
3	Anna Kotuła	kobiety w konspiracji pomorskiej l. 1939-1945. -p. mapintenie	14.02.2007
4	M. Rutkowska	p.mgr	14.06.2012r.
5			
6			
7			
8			
9			

Korantz Urszula

